

Barbara Nowacka do wdów górniczych: "Pomogę!"

Autor zdjęcia: Bartosz Pudełko/Dziennik Zachodni

Ruda Śląska, 13 X, godz. 15.00

Demonstracja przeciwko polityce rządów PO-PSL

25 października wybory - idź, głosuj!

Niech rządzący politycy teraz za to zapłacą

Złamane obietnice



Górnictwo, nasze kopalnie, nasze miejsca pracy i nasze miasta są zagrożone. Rząd złamał wszystkie swoje obietnice i podpisane porozumienia. Zamiast Nowej Kompanii Węglowej jest TF Silesia, które wstawiło się już restrukturyzacją Huty Katowice i polskich stoczni. Zamiast połączenia z energetyką i zaangażowania koncernów energetycznych jest „ch... dupa i kamieni kupa”. Nie udało się zablokować importu węgla z Rosji. Za to wprowadzono ustawę antysmogową, która dobije górnictwo i kopalnie, bo odbierze nam ostatni rentowny kawałek rynku węgla. To 11 do 13 mln ton rocznie. To 6 do 8 mld

złotych, które właśnie straciłszy.

Ustawa antysmogowa to gwóźdź do trumny górnictwa. Pokazuje jak łatwo być „przyjacielem górnictwa” w słowach, a jak trudno w czynach. Nie zdołano uporządkować rynku handlu węglem, bo widocznie uznano go za już stracony. Na wypłaty pożyczają muszą już wszystkie spółki. Kompania Węglowa już zapowiada, że na „Barbórki” pieniędzy nie starczy. W JSW już górników pozbawiono części wynagrodzeń. Podobnie zła sytuacja jest w KHW. Aż trudno uwierzyć, że półtora roku temu premier polskiego rządu przyjechał na Śląsk i za

pośrednictwem kamer obiecywał rozwiązanie. Gotowe rozwiązania! Dziś uciekł do Brukseli i o żadnych obietnicach nie pamięta. Aż trudno uwierzyć, że dziewięć miesięcy temu w obecności premier rządu podpisano porozumienie gwarantujące górnictwu i Śląskowi rozwiązanie problemu. Że kilka miesięcy później padały deklaracje o programie dla całego Śląska i miliardach pieniędzy, które na nas spadną, niczym ulewny deszcz. Nic z tego nie zostało.

Oszukano górników, oszukano związkowców i samorządowców. Oszukano całą społeczność Śląska. Za kilka

miesięcy górnicy zostaną bez wypłat, miasta i gminy Śląska bez wpływów z podatków i miejsc pracy, a Śląsk zacznie się osuwać w czarną dziurę. Zawdzięczamy to nie krasnoludkom i sierotce Marysi, tylko konkretnym politykom PO i PSL. Ostatnio jeden z nich, Tomasz Tomczykiewicz, kandydat PO ze Śląska, oświadczył, że podoba mu się górnictwo... prywatnie. Niech za to zapłacą. 25 października. Za wszystko. Zabierzmy im władzę, zanim oni zabiorą nam to, co najważniejsze. Pracę, rodziny, utrzymanie – nasze życie.

Bogusław Ziętek

Absolwenci szkół górniczych

Oszukani na starcie

Biurka dyrektorów kopalń do spraw pracy uginają się wręcz od podań o zatrudnienie. Zdecydowana większość aplikacji dotyczy młodych ludzi, tuż po ukończeniu kierunkowych szkół.

Spółki węglowe podpisały z uczniami szkół górniczych umowy zapewniającą pracę w kopalniach po ukończeniu edukacji. Obecnie umowy te nie są realizowane. Absolwenci zostali na lodzie. Pewnie, gdyby wiedzieli, że tak się stanie, to wybraliby inny

zawód i dziś mieliby robotę. A mają nic nie warty papierki w rękę, z którym wiadomo co mogą zrobić i widmo bezrobocia. Bezrobocia lub emigracji poza Śląsk, poza kraj. A przecież ludzie mieli do Polski wracać, bo praca tu miała być i miała się opłacać. Och, ten ryżawy Donald-klamczuszek!

Niestety, politycy mogą coś obiecać i później bezkarnie nie dotrzymywać swych obietnic. Przez większość ostatnich lat górnictwem zarządzali grabiarze z PSL. Byli dla gór-

nictwa niczym muchomor! Chłoptasie „Freda” Piechocińskiego z PSL-u tak branżą wydobywczą zarządzali, że młodzi ludzie po szkole górniczej pracę znajdą prędzej na zmywaku w Anglii, niż w kopalni węgla.

Słowo, a nawet pisemne gwarancje w czasach rządów gangreny zwanej PO-PSL nie mają znaczenia. W ten sposób, na samym starcie krzywdzi się młodych obywateli. Budzi się w nich brak szacunku i nieufność do państwa. Pozbawia

możliwości pracowania na siebie i możliwość założenia rodziny. Bo najważniejsze są rodziny „swoich” z koniczynką w klapie czy na plakacie poobsadzanych wysoko w górnictwie, „Elewarze” i wysokopłatnych stanowiskach w państwowych spółkach.

PSL-owska gangrena zatroszczyła się tylko i wyłącznie o zapewnienie dobrze płatnych miejsc pracy swoimi. Głęboko gdzieś mają absolwentów szkół górniczych.

Patryk Kosela

Rybnik: Strajk głodowy pielęgniarek

Głodują i pracują. I będą pracować, dopóki zdrowie im na to pozwoli. W poniedziałek rano strajk głodowy rozpoczęło 20 pielęgniarek w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu numer 3 w Rybniku. Pracownice zrzeszone w Związku Zawodowym Pracowników Bloku Operacyjnego Anestezjologii i Intensywnej Terapii domagają się podwyżek średnio o jedną piątą, czyli o około 400 złotych. Obecnie ich średnie zarobki wynoszą od 2100 zł do 2400 zł brutto.

Protestujące pielęgniarki podkreślały, że inne formy protestu, jak noszenie czarnych koszulek, były kompletnie niezauważane. Warto podkreślić - na co zwracała uwagę Wiesława Frankowska, przewodnicząca związku, że jest to strajk z zachowaniem świadczenia pracy. - Pacjenci mają więc zapewnioną opiekę lekarską i zespół anestezjologiczny pracujący w trybie ostrego dyżuru. Także pracownicy bloku operacyjnego normalnie pracują. Panie odchodzą od strajkujących na czas zabiegu i będą tak robiły dopóki ich stan będzie na to pozwalał - mówiła dziennikarzem.

- WZZ „Sierpień 80” od dawna wspiera akcje protestacyjne pracowników służby zdrowia - mówi Patryk Kosela, rzecznik prasowy związku. - Już teraz deklarujemy poparcie dla pielęgniarek z Rybnika i to poparcie nie będzie tylko słowne. Przypomnijmy, jak jeździliśmy z pomocą tak do Białego Miasteczka, jak i do podobnych dramatycznych protestów w szpitalach w całym kraju. Ostatnio w sprawie podwyżek dla pracowników służby zdrowia, którzy zostali pominięci przez ministra Zembalę, demonstrowaliśmy z pracownikami różnych grup zawodowych w Warszawie we wrześniu tego roku. Ostrzegaliśmy, że obietnice tego rządu, które dzielą środowisko służby zdrowia na lepszych i gorszych, są złe. Protest pielęgniarek z Rybnika jest jak najbardziej uzasadniony. Walczymy razem! **KK**

25 października wybory - idź, głosuj!

Zapomniane przez rząd

70 wdów po tragicznie zmarłych górnikach od lat walczy o odebrane im bezprawnie renty. Mają wsparcie związków zawodowych - WZZ „Sierpień 80” i ZZG. Rządzący mamili je pustymi obietnicami. Pomoc zadeklarowała Barbara Nowacka. Liderka Zjednoczonej Lewicy pobyt na Śląsku rozpoczęła od spotkania z górnikami i wdowami górniczymi.

RYSZARD KONIECZKO

W tragicznych wypadkach na kopalniach giną górnicy – wiadomo nie od dziś. Wdowy po nich zostają bez żadnych środków do życia – i to już nie jest tak nagłośnione. Po tragedii na kopalni jest krótka żałoba, interesują się tym przez chwilę media. Im więcej zabitych – tym więcej przed kopalnią decydentów składających kwiaty w świetle kamer i szafujących obietnicami. Pustymi, jak pokazują realia. Gdy temat się wycisza, nikt nie interesuje się już żonami górników, którzy swe życie zostawili kilkadziesiąt metrów pod ziemią. Ministrowie wracają do swych gabinetów w Warszawie i mają głęboko gdzieś pisma słane przez górnicze wdowy.

Obecnie nie jest ich duża grupa! W tej chwili to około 70 kobiet, które zostały bez jakichkolwiek środków do życia. Państwo polskie zostawiło je bez jakiegokolwiek pomocy. Górnicy idąc do tego zawodu, do ciężkiej, ryzykownej pracy pod ziemią, zgadzają się na to, że ryzykują również życie. Ale nie zgadzają się na to, że ich rodziny zostaną pozbawione środków do życia.

Nowacka: Pomogę!

Przez lata Stowarzyszeniu Górniczych Wdów organizacyjnie i prawnie pomagały dwa związki zawodowe – Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” i Związek Zawodowy Górników w Polsce. Teraz środowisko to zyskało nowego sojusznika – Zjednoczoną Lewicę.

Jej liderka Barbara Nowacka w czwartek 8 października, jeszcze przed świtem wraz z kandydatami listy z okręgu gliwickiego i rybnickiego – Tomaszem Kalitą i Patrykiem Koselą – odwiedziła kopalnię „Makoszowy” w Zabrze. Tam spotkali się z Ewą Nowak, reprezentującą Stowarzyszenia Górniczych Wdów.

– Absurd tej sytuacji polega na tym, że mówimy o 70 osobach, którym od kilkunastu lat nikt nie chce pomóc.



Barbara Nowacka wśród górników KWK „Makoszowy”.

Budżet państwa stać na to, by pozwolić paniom żyć godnie. Tym bardziej, że skoro nie dostają rent, to skazane są na pomoc społeczną. W dodatku muszą za każdym razem upokorzyć się udowadniając, że na tę pomoc zasługują. My złożyliśmy projekt ustawy, który ma załatać tę lukę w prawie. Jeśli nie zostanie on przyjęty, to złożymy go ponownie – zauważała Barbara Nowacka podczas porannej konferencji prasowej przed zabrzańską kopalnią.

Z kolei Ewa Nowak, która straciła męża pod ziemią stwierdziła, że od lat rządzący składają obietnice bez pokrycia. Powiedziała, że wszelkie interwencje spalają na panewce i na obietnicach pomocy się kończy. Takie nie raz już słyszała od polityków Platformy Obywatelskiej. I nic z ich nie wynikało.

Politycy lewicy już dawno przygotowali i przedłożyli w Sejmie projekt ustawy przywracający wdowom górniczym prawo do renty po mężu, który zginął w miejscu pracy. Niestety, politycy z PO i PSL odesłali go do kosza. Są to ci sami politycy PO i PSL, którzy dziś na plakatach wyborczych zapewniają jak ważne są dla nich problemy mieszkańców Śląska. Oszuści!

Współautorem ustawy korzystnej dla wdów górniczych jest Patryk Kosela z WZZ „Sierpień 80”, obecny lider Zjednoczonej Lewicy w okręgu rybnickim. Ponowne jej przedłożenie w nowym Sejmie za-

powiada także lider listy gliwickiej ZL, Tomasz Kalita. Teraz wsparcia dla tych działań udzieliła Barbara Nowacka.

Oszuści z PO i PSL

Ewa Nowak ze Stowarzyszenia Górniczych Wdów mówiła już na naszych łamach: - Te 20 lat temu, kiedy planowaliśmy przyszłość uzgadniałyśmy z naszymi mężami, że my- pracujemy w domu przy rodzinie, a oni idą do pracy na dół. Jednym z argumentów było obowiązujące wówczas prawo, że w razie śmierci męża w pracy nie pozostaniemy bez środków do życia.

Odebranie wdowom górniczym prawa do rent rodzinnych przez rząd Jerzego Buzka, w sposób rażąco krzywdzi osoby, które straciły swoich bliskich w wypadkach na kopalniach. I uderza tym samym w godność bliskich tragicznie zmarłych pracowników oraz konstytucyjne zasady ochrony praw nabytych. Skrzywdziło to osoby, które straciły swoich bliskich w wypadkach na kopalniach. Przecież ci górnicy wydobywając węgiel służyli Polsce, jej bezpieczeństwu energetycznemu. Tych kobiet nie można traktować po macoszemu. Trzeba na nie spojrzeć, one są, istnieją. Należy szanować godność bliskich tragicznie zmarłych pracowników i konstytucyjne zasady ochrony praw nabytych

Koszty przyznania tychże rent nie byłyby wysokie, sta-

nowiłyby niewielkie tylko obciążenie dla budżetu Skarbu Państwa. Znacznie większe są koszty wykluczenia społecznego i pozbawienia zabezpieczenia, które od blisko dwunastu lat ponoszą poszkodowane wdowy i ich rodziny. Dotyczy to wprawdzie stosunkowo niewielkiej grupy osób, które czują się skrzywdzone i oszukane przez prawo, lecz w sytuacji w której przemysł górniczy jest wciąż znaczącą branżą gospodarki, a pracownicy kopalń każdego dnia narażeni są kolejne niebezpieczeństwa, nie można uznać ich za marginalne

W 2009 roku ówczesny premier Donald Tusk przyznał ledwie kilkudziesięciu wybranym wdowom górniczym dożywotnią rentę specjalną. - Do dziś nie znamy kryteriów, jakimi kierował się wtedy pan premier. Nie wiemy też dlaczego pominął grono ledwie kilkunastu wdów. Większość z nich pozostaje bez jakiegokolwiek świadczenia czy wsparcia. Ledwie trzy z nich otrzymały rentę, lecz wyłącznie do czasu zakończenia nauki przez dzieci - mówi Ewa Nowak.

W 2013 r. zainteresowanie sprawą wyraził minister pracy

Władysław Kosiniak-Kamysz. - Ostatecznie jednak wniosek naszego związku oraz Stowarzyszenia Górniczych Wdów z 11 kwietnia br. pozostał bez echa - przypomina Patryk Kosela. Minister Pracy o sprawie szybko zapomniał.

O wdowi grosz

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” wystąpił w styczniu 2012 do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją zapisów ustawy emerytalnej z 1999 r., która odebrała wdowom po tragicznie zmarłych górnikach zabezpieczenia socjalne. Związkowcy podkreślają, że prawo nie może działać wstecz. Miesiąc później podobny wniosek do Trybunału złożyli posłowie. Skierowali także do Laski Marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy przywracający prawo do rent rodzinnych dla wdów i sierot po zmarłych pod ziemią górnikach, którzy przyjęli się do pracy przed 1 stycznia 1999 r.

Problem dotyczy również tych kobiet, które straciły swoich mężów, a dziś zamiast otrzymywać po nich renty dostały niewielkie świadczenia socjalne. Projekt ustawy przewiduje, że świadczenia wdów po górnikach, którzy tragicznie zginęli, będą w wysokości wynikającej z wynagrodzeniem małżonka.

Należy dodać, że obecnie wdowom po tragicznie zmarłych górnikach nie przysługuje także prawo do deputatu węglowego. Projekt ustawy zmieniający ten haniebny stan rzeczy forsują Zbyszek Zaborowski, Tomasz Kalita i Patryk Kosela.

**„Halemba” - 21 listopada 2006
- 23 poległych górników
„Śląsk” - 18 września 2009
- 20 zabitych
„Wesoła” - 6 października 2014
- 5 ofiar śmiertelnych**

25 października wybory - idź, głosuj!

Lista nr 6 >> 25 października wybory - idź, głosuj!**Przywrócić normalność w górnictwie**

Po raz kolejny okazuje się, że górnicze przywileje, o których się tak trąbi, to tylko fikcja. Mało który górnik może odpocząć po 25 latach harówki na dole. Górnicy jako jedyni mają obowiązek odrabiania L-4, a służba wojskowa była obowiązkiem, a nie kaprysem górników. To niesprawiedliwe! Dlaczego górnicy mają być karani za spełnienie obowiązku wobec państwa? Będę działał na rzecz zniesienia obowiązku odrabiania chorobowego i wojska przez górników.

Od 1 stycznia 2008 roku górnicy, którzy chcą przejść na emeryturę, muszą odpracować wszystkie dni chorobowego, z wyjątkiem wypadków przy pracy oraz choroby zawodowej. Ale muszą odrobić L-4, nawet gdy ulegli wypadkowi w drodze do i z pracy. Oznacza to, że niektórzy z nich musieliby pracować ze trzy, bądź cztery lata dłużej. Chodzi o ludzi mających 25 lat pracy w górnictwie. Zakład Ubezpieczeń Społecznych chce, aby górnicy odrabiali L-4 od 14 listopada 1991 r., a więc kilkanaście lat wstecz.

Jeszcze bardziej bulwersująca jest sytuacja dotycząca honorowych dawców krwi. Mamy już w rękach decyzje ZUS - od osób, które w tym okresie poświęciły na oddanie krwi od kilku do nawet stu dni. Górnicy, którzy oddawali krew, ratowali ludzkie życie. Teraz państwo pięknie im się za to odpłaciło.

Żenujące jest to, że ZUS domaga się odpracowania całego miesiąca w przypadku górników, którzy jeden dzień w miesiącu poświęcili na honorowe oddanie krwi. To już jest piramidalny skandal! Przykładowo górnik ma 20 dniówek w miesiącu i 1 dzień, w którym oddał krew. I ZUS domaga się odpracowania całego miesiąca! To nienormalne, żeby honorowy krwiodawca miał odpracowywać cały miesiąc za jeden dzień oddawania krwi. Honorowi krwiodawcy w ogóle nie powinni odpracowywać dni, w których oddają krew. Przecież nie robią tego dla siebie, tylko dla innych.

A mnóstwo górników to honorowi dawcy krwi. I kolejny przykład: niektórzy w ciągu 17 lat pracy oddali z 10 litrów krwi, mają więc z tego tytułu ze sto dni, w których oddawali krew. I co? Według ZUS-u musieliby jeszcze wiele lat pracować, by to odrobić.

Potrzebna jest zmiana przepisów, bo ZUS stosuje skandaliczną interpretację na podstawie niejasnych przepisów. Tym trzeba się zająć i te przepisy poprawić. Zrobię to w Sejmie!

Prawo nie może działać wstecz. Praca pod ziemią to praca w szczególnych warunkach i nie bez wpływu na zdrowie pracownika. Stan ten spowoduje drastyczny spadek i tak już złego stanu bezpieczeństwa pracy w górnictwie.

PATRYK KOSELA**Lider listy nr 6 w okręgu rybnickim****Śląsk znowu może być ważny!**

W latach 70. Śląsk przeżywał swoje „złote lata”. Był stolicą przemysłową Polski. O Bytomiu mówiło się kiedyś „miasto kopalń”. W najlepszych czasach działało ich tu 11! Kopalnie dominowały w krajobrazie Śląska, jak na region górniczy przystało. Pełniły jednocześnie ważne funkcje społeczne – od zapewnienia mieszkań ich pracownikom, po finansowanie klubów sportowych.

Potem przyszedł czas transformacji, w którym dominowało z kolei przekonanie, że węgiel nie ma przyszłości, a górnictwo „jest nierentowne” Rozpoczął się czas ich likwidacji, który pociągnął za sobą degradację całej infrastruktury miast Śląska. Bo przecież, jak pada kopalnia, to pociąga za sobą na dno całe otoczenie: sklepiki, kooperantów, różnego rodzaju firmy i życie lokalnej społeczności. Tak było w Bytomiu, gdzie obecnie mamy ok. 20 proc. bezrobocie.

Tak może być w Zabrze, jeżeli nie uratujemy kopalni „Makoszowy”. Już raz, dzięki mobilizacji społecznej, udało się uratować tę kopalnię i wyprowadzić na prostą. Będziemy też pomagać związkowi zawodowemu, w tym Wolnemu Związkowi Zawodowemu „Sierpień 80” na kopalni „Sośnica”. Będziemy współpracować z każdym, komu na sercu leżą miejsca pracy.

Liberałowie zdają się nie rozumieć, że kopalnia to nie tylko: zyski i straty, ale także życie wielu ludzi. Niejednokrotnie całe życie. Dlatego my mówimy „NIE” bezmyślnej likwidacji kopalni i miejsc pracy. Będziemy bronić każdego miejsca pracy, bo za nim stoi cała rodzina i życie wielu pokoleń.

TOMASZ KALITA**Lider listy nr 6 w okręgu gliwickim****Płaca w górę – i to porządnie!**

PO i PiS proponują 12 zł stawki godzinowej. Uważają, że to rozwiąże problem niskich płac w Polsce. Ale 12 zł za godzinę brutto to 8-9 zł na rękę! Nie rozwiąże to problemu niskich płac i wcale nie zlikwiduje umów śmieciowych.

Minimalna stawka godzinowa powinna wynosić na początek co najmniej 15 zł za godzinę. To pozwoli na to, by siła nabywczą polskich płac wzrosła. Zwiększy to popyt, wzrośnie PKB i powstaną nowe miejsca pracy.

Wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej i radykalne podniesienie najniższych płac jest niezbędną koniecznością. Powstrzyma to masową emigrację młodych za granicę i rozrusza rynek wewnętrzny.

Dlatego nie możemy wprowadzić niskiej płacy godzinowej, która – po przeliczeniu – byłaby i tak na poziomie niewystarczającym do przeżycia.

**ELŻBIETA FORNALCZYK****Liderka listy nr 6 w Radomiu**